

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Dzień dobry Państwu. Ja nazywam się Mateusz Adamczyk i mam po raz kolejny przyjemność spotkać się z Państwem w cyklu Audycji Ojczysty, dodaj do ulubionych, w ramach Audycji Kulturalnych. Rozmawiamy z tłumaczami, tłumaczkami, osobami tłumaczącymi o tłumaczeniach, bo o czym by innym, a dzisiejszą moją gością jest Aga Zano – tłumaczka z języka angielskiego i na język angielski z języka polskiego oczywiście. Cześć i dzień dobry, Aga.**

AGA ZANO: Cześć, cześć. Dzień dobry.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Zanim porozmawiamy o, jak mi się wydaje, ale możesz mnie poprawić, najważniejszej książce, którą przetłumaczyłaś, jeszcze nie będziemy tutaj wspominali tytułu.**

AGA ZANO: Najważniejszej w mojej karierze na pewno.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Najważniejszej, tak, w Twojej karierze, to właśnie chciałbym zapytać Cię o sposób tłumaczenia, bo wiesz, bardzo często spotykam się z takimi określeniami, że tłumacze i tłumaczki walczą z tłumaczeniem, że się boksują, że to jest jakaś potyczka z tekstem, to są bliskie Ci metafory?**

AGA ZANO: Mhm. Nie, stanowczo nie. I to jest, to jest ciekawe, że o tym mówisz, bo ja też się z tym spotykam często i właśnie jestem o to nierzadko pytana. Natomiast uważam, że jeżeli tłumacz się bije z tekstem, że jeżeli z nim walczy i się boksuje, to znaczy, że chyba nie umie tłumaczyć albo że robi coś nie tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Albo że to nie była książka dla niego na przykład?**

AGA ZANO: Albo na przykład, że to nie była książka dla niego, oczywiście, jakby nie mówię tego od razu po to, żeby definitywnie podważyć czyjeś kompetencje, ale to znaczy, że gdzieś tam się nie spotyka po prostu z tym tekstem. Jeżeli z tekstem wychodzi nam walka i konflikt, no to nie mamy szans tutaj w żaden sposób się spotkać tak naprawdę z tym tekstem, z twórcami, z którymi pracujemy i którymi głosem niejako się stajemy. Przekład jest w dużej mierze no kwestią hermeneutyki, tak? Więc jeżeli my na dzień dobry mamy poczucie oporu, a czasami niestety tak jest, czasami się zdarza, że kiedy coś tłumaczę, to mam trochę takie poczucie, jakbym brnęła przez taką wodę, przez taki prąd, który gdzieś tam na mnie płynie, no to w momencie, kiedy tak się czuję, no to muszę znaleźć w sobie jakieś współczucie dla tego tekstu albo jakieś współodczuwanie z nim, muszę jakoś się do niego zbliżyć, nawet jeżeli to będzie gdzieś w poprzek temu, jak czuła bym się jako czytelniczka. W jakiś sposób muszę się stać tą czytelniczką trochę modelową też dla tego tekstu, więc moim zdaniem tutaj najważniejsza współpraca z tym tekstem, jakaś bliskość z nim.

MATEUSZ ADAMCZYK: **To takie nawet doświadczenie transcendentne, chciałoby się powiedzieć, bo wychodzisz z siebie, żeby stanąć obok jako modelowa czytelniczka.**

AGA ZANO: Tak!

MATEUSZ ADAMCZYK: **A zdarzyło Ci się tak, że tłumaczyłaś jakąś książkę i ona zaczęła stawiać opór gdzieś w połowie, i chciałaś się poddać, ano może nawet to zrobiłaś?**

AGA ZANO: Poddać, to się nigdy nie poddałam, bo jest na to bardzo taki dobry sposób, żeby się nie poddać, a mianowicie jest nim podpisana umowa.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] No tak!**

AGA ZANO: [śmiech] To jest świetny motywator, słuchaj, jak... a jeszcze jak wzięłaś zaliczkę, to już w ogóle.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] A miałaś przed sobą umowę na biurku i tłumaczyłaś, żeby to był taki bat nad Tobą wiszący?**

AGA ZANO: [śmiech] Wiesz co, wystarczyło mi, że miałam ją w tyle głowy po prostu.

MATEUSZ ADAMCZYK: **W głowie.**

AGA ZANO: Nie wiem, czy miałam, kiedy... tak, miałam raz taką sytuację, że... i to była sytuacja o tyle ciekawa, że to była książka, która mnie poruszała na wielu poziomach i która była bardzo dobrze napisana, a jednocześnie autor po prostu okazał się takim sadystą na poziomie researchu samego, na poziomie tego, ile ja musiałam włożyć pracy w każde praktycznie zdanie tego tekstu, w każde słowo, co chwila były jakieś odniesienia do innych dziedzin nauki i wiesz, w jednej chwili musiałam czytać o anatomii, szczegółowej anatomii koni arabskich, w następnej przeglądać jakieś nazwy osiemnastowiecznych arabskich manuskryptów, później sposoby budowy ołtarzy drewnianych, potem, nie wiem, coś tam jeszcze, jakieś sokolnictwo, wiesz, i wszystkie dziedziny wiedzy naraz, więc w pewnym momencie już byłam tak wyczerpana tym i tak wykończona, i... że ja po prostu nie wiedziałam, co mam począć ze sobą. Już chciałam rzucić tą książką w ścianę albo wyskoczyć, nie wiem, wskoczyć do Wisły, już nie miałam siły na to.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] Mam teraz taką perwersyjną myśl, żeby zapytać Cię, co zapamiętałaś z anatomii koni arabskich.**

AGA ZANO: Koni arabskich.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ale nie będę Ci tego robił, bo...**

AGA ZANO: Ale ja Ci mogę powiedzieć.

MATEUSZ ADAMCZYK: **O!**

AGA ZANO: Zapamiętałam jedną rzecz, mianowicie taką, że mają w kręgosłupie o jeden kręgu mniej niż inne konie, w związku z czym mają trochę inną budowę pleców, co znowu potem się przekłada jakoś na to, jak biegają.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Aha.**

AGA ZANO: I na przykład dowiedziałam się, że jak koń wchodzi do wody, to nie może jakoś tam z niej, ma problem, żeby chodzić w wodzie, bo to też jakoś tam jego budowa ciała na to nie pozwala, z tym, że, jak widzisz, im bardziej się próbuję wgłębiać w te informacje, tym bardziej one się rozmywają, bo wiedza tłumacza jest zazwyczaj bardzo szeroka, ale bardzo płytka.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] No tak, no jest na potrzeby pewnie danego tłumaczenia.**

AGA: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Bo trudno, żebyś zaczęła się teraz... a może fascynować właśnie tak, taką anatomią różnych zwierząt.**

AGA ZANO: Znaleźć jakieś hobby.

MATEUSZ ADAMCZYK: **To może przejdźmy do czegoś przyjemniejszego, bo słyszałem wielokrotnie i czytałem wywiady z Tobą, więc wiem, że akurat książka, to już teraz powiedzmy, że chodzi o książkę „Dziewczyna, kobieta, inna” Bernardine Evaristo, którą przetłumaczyłaś całkiem niedawno, bo kiedy ona się ukazała?**

AGA ZANO: Wiesz co, chyba w kwietniu jakoś, jakoś na wiosnę.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. I to już chyba było inne doświadczenie tłumaczenia, to znaczy nie denerwowałaś się aż tak bardzo może?**

AGA ZANO: Tak. Nie, ja się nią w ogóle nie denerwowałam. Powiem Ci, to w ogóle było o tyle zabawne doświadczenie, że już pomijając sam fakt, ile ja miałam przyjemności z pracy z tą książką, bo ja weszłam w taki niemal trans po prostu, pisząc ten tekst i pracując nad nim, to przede wszystkim jakoś ja już miałam kilka takich książek w swojej krótkiej jednak karierze, w których spodziewałam się, że ta książka będzie tą – tą, którą, na której ja się... rozwinę skrzydła i się wybiję, i wszyscy tę książkę przeczytają, i... i wszyscy będą nią tacy zachwyceni, i te książki były, miałam ze trzy w karierze, z czego dwie poszły bez echa, a jedna w ogóle się nie ukazała, więc ja już miałam tak, wiesz, po prostu mówiłam sobie: „Dobra tam, pewnie i tak nie będzie żadnym sukcesem, więc po prostu równie dobrze mogę mieć z tego przyjemność i tłumaczyć ją sobie tak, jak czuję i tak, jak mam na to ochotę i po prostu pozwolić sobie na taką woltyżerkę też językową, i... i szaleć, i robić sobie wszystko, co chcę, bo i tak nikt mnie z tego nie rozliczy, więc...

MATEUSZ ADAMCZYK: **A tu niespodzianka! [śmiech]**

AGA ZANO: A tu, a tu niespodzianka! [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **Bo trzeba przyznać, że to tłumaczenie, zresztą tak jak sama książka, no odbiły się szerokim echem, co mnie, powiem Ci szczerze, kiedy przeczytałem tę książkę i wtedy, kiedy zacząłem ją czytać, to nieco zaskoczyło, bo o to planowałem Cię zapytać trochę później, ale może zacznijmy od tego. Jak sądzisz, dlaczego tak właściwie obca kulturowo nam książka na wielu różnych poziomach odniosła taki sukces tutaj w Polsce?**

AGA ZANO: Wiesz co, ja myślę, że na to się złożyło wiele czynników, z czego takim... z jednej strony pomogło to, na wejściu pomogło, że to jest Booker, bo Polacy jednak, o ile na przykład amerykańskie nagrody literackie gdzieś tam mniej nas interesują, o tyle Booker jednak cieszy się jakimś tam zainteresowaniem wśród polskich czytelników, więc samo to już, że ukazuje się książka bookerowa, a nie wszystkie Bookery się ukazują w Polsce, to już na dzień dobry było intrygujące dla czytelników. Natomiast ta książka jest bardzo różna od tego, co my znamy, ale z drugiej strony wcale nie jest i tutaj właśnie wydaje mi się, że no najfajniejsza jest w niej i taka najbardziej atrakcyjna ta mnogość perspektyw – perspektyw, które się często też ze sobą zderzają i właśnie to jest super, jak te perspektywy ze sobą wchodzi w dialog, że możemy oglądać tę samą sytuację oczami kilku różnych osób, które mają zupełnie inne zdanie na temat nie tylko sytuacji, ale też na przykład osoby, z którą byliśmy przed chwilą, a jako że no narracja też właśnie ta kreowana tutaj w mowie pozornie zależnej takiej bardzo mocno, to jest narracja, z którą czytelnik się doskonale i bardzo głęboko utożsamia, i bardzo w nią wchodzi, nawet kiedy nie jest ona teoretycznie przyklejona bezpośrednio do jego doświadczenia. I w tym momencie my wchodzimy niesamowicie mocno przez to, jak barwny jest ten język, wchodzimy niesamowicie mocno w postać danej osoby, która się tam wypowiada, w jej tożsamość jakby i kiedy później nagle zostajemy z tej postaci wyrwani, i włożeni w następną, to w pierwszej chwili to jest szok, ale w następnej mamy po prostu takie zwielokrotnienie tej wojerystycznej przyjemności. To jest trochę takie uczucie chwilami, jak ja to tłumaczyłam i tak wchodziłam w to naprawdę głęboko, kiedy jedna osoba nagle zaczynała być postrzegana przez drugą, to się czułam trochę tak, jakbyś podejrzwał, co Twój kolega pisze o Tobie na Messengerze na przykład z kimś.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Tak. To jest bardzo mi bliskie doświadczenie – to, o którym mówisz.**

AGA ZANO: Podglądasz często, co o Tobie piszą? [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech] **Nie. Nie, to akurat nie, ale doświadczenie czytelnicze właśnie, kiedy czytałem tę książkę, też czułem się jak taki trochę podglądacz, taki właśnie socialmediowy podglądacz, że to jest tak, jakbym zajrzał komuś w telefon, jadąc tramwajem.**

AGA ZANO: Mhm. Do czatu, nie? Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No że niektórzy siedzą i tam coś piszą, i nasz wzrok ucieka trochę w tę stronę, to to było podobne doświadczenie, kiedy czytałem tę książkę.**

AGA ZANO: Mhm. Tak. W ten sposób, dzięki temu wydaje mi się, że... bo już oczywiście ja mogę tutaj mówić o tym, że ona jest uniwersalna, bo problemy czy kobiet, czy mniejszości, czy osób młodszych, starszych i tak dalej, relacji rodzinnych, że to wszystko się gdzieś tam uzupełnia i ja mogę po raz kolejny o tym mówić, ale to mi się wydaje oczywiste, zwłaszcza no jakby osoby, które nas słuchają, na pewno wiedzą, jak łatwo jest wejść w świat tworzony przez literaturę, więc to nie jest aż takie odkrywczce. Natomiast tutaj właśnie tym odkryciem jest ten język, który tak fantastycznie nas wciąga w siebie i tak nas pożera, i pochłania, że my rzeczywiście trochę stajemy się medium dla tego języka przez chwilę, kiedy to czytamy i zostajemy tak pożarci przez niego, że zaczynamy oglądać świat rzeczywiście oczami tej konkretnej postaci właśnie przez to, jak ona mówi, jak ona konstruuje ten swój świat, prawda? I kiedy nagle zostajemy z tego wyrwani, włożeni gdzieś indziej, to dostajemy zwielokrotnienie właśnie tej takiej wojerystycznej przyjemności i mi się wydaje, że to jest tym, co... co autorka tutaj ona trochę złamała ten taki mainstreamowy system tym swoim podejściem, więc to jest świetne.

MATEUSZ ADAMCZYK: Tak, my podglądamy i przyglądamy się trochę tej książce, bo ja trochę prowokacyjnie zapytałem Cię o to, dlaczego ta książka taki sukces odniosła, jest tak nam obca kulturowo, no właściwie no obca właśnie na pewnych poziomach, ale pokazuje też taką ładną prawdę, może nawet banalną, że jesteśmy do siebie podobni, że przeżywamy bardzo podobnie ten świat i na wielu różnych poziomach też możemy czuć się wykluczeni, i zmagamy się ze światem, który nas w jakiś sposób wyklucza. A wspominałaś o języku. Ja pomyślałem sobie, że tak naprawdę to Ty tutaj, bo o ile polszczyzna, powiedzmy, jest takim monolitem językowym, prawda? Mamy dosyć mało odmian polszczyzny. Oczywiście możemy wyróżnić różnego rodzaju, ale akurat w tej książce to Ty się musiałaś zmierzyć nie tylko z angielszczyzną w takim naszym potocznym rozumieniu, ale z wieloma innymi językami. Możesz trochę o tym opowiedzieć?

AGA ZANO: Pewnie. Tutaj rzeczywiście tych rodzajów angielszczyzny, z jaką tutaj się mierzyłam, było wiele i takim najbardziej sztandarowym tego przykładem jest pidżyn nigeryjski czy patois, czyli jamajski język, który jest też bardzo mocno bazujący na angielskim.

MATEUSZ ADAMCZYK: Skąd Ty znasz te języki? [śmiech]

AGA ZANO: [śmiech] Nie znam ich, oczywiście, że ich nie znam. Są to języki wyrosłe w jakiejś mierze z angielskiego, dlatego rzeczywiście no Nigeryjczycy też mają swój język, czy mieli, no ale oczywiście dziedzictwo kolonializmu i tej przemocy kolonialnej zrobiło swoje, i na tym gruncie właśnie wyrosły te języki, gdzieś tam pochodzące od angielskiego, tylko że oczywiście był to angielski narzucony siłą przez kolonizatora. Nikt się nie wysiłał, żeby tego języka kogoś uczyć, tylko po prostu było powiedziane: „My do Ciebie mówimy w tym języku, Ty masz go rozumieć i masz się z nami w nim komunikować, jak to zrobisz, to nas nie obchodzi”. Ten język jakoś tam się zmutował na swoje sposoby, więc on gdzieś tam jest do pewnego stopnia zrozumiały dla osoby czytającej, znającej bardzo dobrze angielski, ale jest też pełen pułapek, bo na przykład...

MATEUSZ ADAMCZYK: **No właśnie tak sobie wyobrażam, że pełen fałszywych przyjaciół tak zwanych, nie?**

AGA ZANO: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Że coś jest podobne do takiego standardowego angielskiego, jeżeli mogę się posłużyć takim sformułowaniem, ale jednak chyba znaczy coś innego.**

AGA ZANO: Mhm. Ale wiesz co, jakby same słowa to nie jest problem, dlatego że człowiek poruszający się na co dzień w materii języka, nawet jednego języka, jest w stanie wytropić pewne konsekwentne wzorce, tak? I jest w stanie te pułapki łatwo wychwytać. To, co jest tutaj najtrudniejszą pułapką, to są konstrukcje gramatyczne, które sprawiały wrażenie konstrukcji mi znanych, tylko gdzieś tam lekko przekreślonych, gdzie tak naprawdę to były konstrukcje zupełnie inne. No ja się musiałam posługiwać słownikami – właśnie między tym nigeryjskim pidżynem a angielskim i ja to tłumaczyłam przez, właśnie najpierw sobie to tłumacząc gdzieś tam na ten właśnie standardowy angielski, lepiej mi znany, no bo słowników polsko-nigeryjskich (tych przez pidżyn) nie ma. I dopiero później musiałam je sobie tak rozszyfrowywać, ale to jest tak naprawdę tylko jeden taki, wiesz, jedno z wyzwania, a o wiele większym dla mnie tak naprawdę wyzwaniem było tworzenie, bo tutaj no musiałam sobie stworzyć jakąś syntetyczną, powiedzmy, mowę, która byłaby wiarygodna i moją strategią na to było pomyśleć, jak ci ludzie mówiliby, gdyby to Polska była tym kolonizatorem, tam powiedzmy, te sto, sto pięćdziesiąt ileś tam lat temu i doszłam do wniosku, że no tak jak dzisiaj na przykład osoby mieszkające na terenie Litwy, gdzieś tam Wileniacy czy osoby z Lwowa, że te osoby mówią polszczyznę nieco archaiczną w niektórych momentach.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm, mhm, tak, tak.**

AGA ZANO: Że zachowały się na przykład te archaiczne słowa albo archaiczne konstrukcje, albo że mówią po polsku, ale z melodią swojego własnego języka, wykorzystują swój aparat mowy, tak jak wykorzystują go, normalnie mówiąc, na przykład po litewsku, tak? Więc starałam się iść w stronę i ja też słuchałam dużo na przykład osób, które mówią w pidżynie, czy które w ogóle mówią na przykład po angielsku, na przykład Nigeryjczyków mówiących po angielsku, bo są takie osoby w mediach, są takie osoby w popkulturze, w stand-upie na przykład i staram się zwracać uwagę na przykład, na jakie głoski zwracają tam uwagę, jak to wymawiają. Oczywiście to nie było... nie wyobrażajmy sobie w tej chwili, że ja tutaj jestem jakimś mastermindem, który stworzył tolkienowski świat języka, no nie no, to było o wiele bardziej intuicyjne, ale to gdzieś tam, jeżeli chcesz wiedzieć, jakie tropy miałam, szukając tego, no to starałam się mieć jakieś konsekwentne założenia, których się będę trzymać i które będą uzasadnione przede wszystkim, które nie będą takie totalnie przypadkowe, że – a, to ja sobie teraz wezmę, nie wiem, coś ze śląskiego, coś z Poznania i skleję z tego jakieś coś tam – tylko rzeczywiście starałam się, żeby to miało wewnętrzny sens i być może dlatego to się tak spodobało, że było gdzieś tam wiarygodne.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No właśnie, bo jednym ze sposobów tłumaczenia takich tekstów, takiego języka, jest, z tego, co wiem, na przykład posługiwanie się naszymi dialektami i gwarami. Jak Ty oceniasz takie próby?**

AGA ZANO: Wiesz co, to zależy, jak kto to robi, bo znam przypadki, gdzie moim zdaniem to w ogóle nie wyszło, ale w ostatnich czasach, bo kiedyś też, na przykład jeszcze tam dziesięć, piętnaście lat temu tłumacze, którzy zdecydowali się na to (czy tłumaczki), robili to o wiele bardziej konsekwentnie i ta konsekwencja moim zdaniem była strzałem w stopę. Oczywiście to jest wiadomo, no każdy ma swoje strategie i swoje preferencje, no mówimy o literaturze, czyli... czyli o jakichś uznaniowych sprawach, ale nadmierna konsekwencja sprawia, że ocieramy się o groteskę i zaczynamy mieć Japończyka, który mówi o sznekach z glancem i tutaj... tu wchodzimy w absurd, prawda? A z drugiej strony ostatnimi czasy na przykład Krzysiek Cieślak w tegorocznym Bookerze, Shuggie Bain posługiwał się w dużej mierze, czerpał, czerpał z... z gwary śląskiej na przykład czy tam jeszcze z innych albo Sebastian Musielak, który przetłumaczył w tym roku książkę „Polowanie na małego szczupaka” i to jest książka przełożona z fińskiego, mam nadzieję, że nie pomyliłam teraz tytułu, i w tej książce Sebastian czerpał mocno z mazurzenia, i kiedy z nim o tym rozmawiałam, to powiedział mi, że robił to dlatego, że ten dialekt właśnie fiński, którym posługuje się bohater, jest bardzo mocno słyszalny nawet na poziomie najmniejszych głosek, więc on czerpał gdzieś tam brzmieniowo z tego rodzaju mówienia, dlatego że jest on tak wyrazisty i tak łatwy do imitowania, ale oczywiście obaj ci moi koledzy wyszli gdzieś z tych narzędzi, które im, które im dały te, tego podłoża, które, które im dały te, te dwa rodzaje języka i zaadoptowali go na potrzeby swojego tekstu – właśnie tak, żeby uniknąć tej groteski i żeby gdzieś tam manewrować na takim sensownym poziomie, więc uważam, że do tego... do tego akurat to się dobrze nadaje, żeby umieć czerpać i wyciągać jakieś tam elementy składniowe, nie? Więc...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. To taka stylizacja byłaby pewnie, prawda?**

AGA ZANO: Tak, tak, więc uważam, że gdzieś tam można, można z tego czerpać, można się na tym podierać, tylko trzeba to robić właśnie z dużym wyczuciem.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. Pamiętam też, w tym posłowniu czy też w takim tekście od... od tłumaczki pisałaś, że można byłoby to oczywiście zrobić też tak, gdybyśmy porównywali poziom języka, czy też nie mówię tutaj o poziomie zaawansowania, czy rozwoju języka, ale w ogóle takiego właśnie na poziomie gwara, język ogólny, standardowy i tak dalej, no to chyba trzeba by było przetłumaczyć na przykład ten pidżyn właśnie jako standardową polszczyznę.**

AGA ZANO: Tak, tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No ale wtedy traci się cały ten smak książki.**

AGA ZANO: Wiesz co, dokładnie tak, ale tutaj ja się bardzo cieszę, że ja napisałam to posłowie, dlatego że...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ja też. [śmiech]**

AGA ZANO: [śmiej] Cieszę się z tego, dlatego że dzięki temu wiele osób, które zajmują się językiem – takie jak Ty, ale też moje koleżanki czy koledzy z szeroko pojętej branży – odnosiło się do tego i zadawało mi różne pytania, i wchodziło ze mną w jakąś dyskusję, i myślę, że to by się nie wydarzyło, gdybym nie zachęciła w jakiś sposób, nie... nie otworzyła właśnie tego tym tekstem. I taki właśnie jeden mój przyjaciel tłumacz napisał do mnie z pytaniem, że właśnie też zwróciło to jego uwagę i zastanawia się, czy to nie jest jednak w jakiś sposób podejście kolonialne, w sensie mówienie o tym, że mamy ten normalny angielski i ten nienormalny, który należałoby właśnie gdzieś tam podkreślić, żeby ten modelowy czytelnik, czyli zakładamy znowu, kim jest modelowy czytelnik, czyli modelowy czytelnik w tym momencie jest białym Anglikiem z klasy średniej, że w uszach tego białego Anglika ten nigeryjski pidżyn brzmi dziwnie, ale na odwrót to już nie, prawda? Czyli tutaj znowu poziomujemy obcość, tak? Ale no musimy się na to gdzieś tam zdecydować i biorąc pod uwagę to, jakie decyzje podjęła autorka, wybierając ten język ogólny czy właśnie ten język typowo angielski – brytyjski, no to uznałam, że gdzieś tam rzeczywiście jest to dozwolone. Natomiast faktycznie, jeżeli miałabym być taka zupełnie uczciwa, no to to równie dobrze jest tak, jak ze wstawkami, nie wiem, po niemiecku czy po hebrajsku, czy po czymś tam, no to powinnam albo to zostawić tak naprawdę w oryginale, albo przełożyć to czystą polszczyzną, prawda? Bo to trochę staje się na tyle po polsku, to chwilami myślałam sobie, że to brzmi tak groteskowo, jak Lady Gaga grająca Włoszkę w filmie o Gucci i mówiąca po angielsku z włoskim akcentem, tak?

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiej] **No tak.**

AGA ZANO: Więc to jakby tworzy się taki po prostu absurd ponakładany, prawda? Ale z drugiej strony no trzeba w jakiś sposób oddać to wrażenie, jakie to wywiera na tym modelowym angielskim czytelniku, więc no tutaj trzeba podejmować takie decyzje, one nie zawsze są... nie ma jednej idealnej decyzji, trzeba zawsze coś poświęcić, żeby coś zyskać, no i tyle. To jest zawsze handel, to jest zawsze wymiana.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Tak, tym bardziej że pewnie mogłabyś być oskarżona o to, że pozbawiasz tożsamości pewne osoby, wkładając im w usta jakiś język standardowy, no bo one mówią tak, jak mówią.**

AGA ZANO: Mhm. Tak, to jest dla nich ważne.

MATEUSZ ADAMCZYK: **I to nie znaczy, że jest lepszy ani gorszy. To jest dla nich ważne, to jest część tożsamości, język jest ważną częścią tożsamości.**

AGA ZANO: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Więc no decyzja trudna, odważna, ja podziwiam, bo ja jestem zachwycony tym tłumaczeniem.**

AGA ZANO: Dziękuję.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Zresztą wiele razy już dawałem temu wyraz i uważam też, że... że właśnie ten Twój tekst, dotyczący tłumaczenia, on jest bardzo ważny w dyskusji, która właściwie w Polsce zaczyna się, bo nie wiem, czy się ze mną zgodzisz, ale nie mamy czegoś takiego jak krytyka przekładu.**

AGA ZANO: Nie, absolutnie tego nie mamy i to jest coś, nad czym nasze środowisko tłumaczy ubolewa bardzo. Ja jestem członkinią Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury. My bardzo mocno działamy na rzecz... Stowarzyszenie działa bardzo mocno na rzecz widoczności tłumaczy i też właśnie na rzecz no nie tylko doceniania naszej pracy, ale też na rzecz właśnie tej... przede wszystkim widoczności tej pracy. Natomiast no w Polsce nie tylko nie ma krytyki przekładu, ale jakby poczytać recenzje książek, literatury, z której ogromna część jest tłumaczona, to można by było wysnuć wniosek, że nie ma też tłumaczy i nie ma też przekładów.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Wszystko jest literaturą polską.**

AGA ZANO: I że wszystko się pisze po polsku, wiesz, i tak naprawdę zazwyczaj, no najczęściej tłumacz, to się powoli zmienia, ale bardzo powoli, często tłumacz jest dostrzegany wtedy, kiedy coś się komuś nie spodoba w tekście, a kiedy się coś spodoba, no to autor ma świetne pióro, autorka ma takie... tak poetycko pisze, wspaniały język i tak dalej.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] Tak.**

AGA ZANO: Ale to jakby to samo się zrobiło, prawda? Ale no krytyki przekładu niestety nie ma i to cierpimy na tym na wielu poziomach. Po pierwsze dlatego, że nie mamy ludzi, którzy umieją pisać o przekładach i o nich mówić, i też często wręcz się zapierają, żeby tego nie robić, i... i nawet w momencie, kiedy zostaje im zwrócona uwaga, że: „Tutaj no nie pisze Pani jednak o książce po polsku, tylko pisze Pani o przekładzie, no to jakby, jeżeli zarzuca Pani jakieś błędy albo jeżeli chwali Pani jakiś styl, albo zada jakieś pytania, no to warto też zwrócić uwagę na to, że to w jakimś stopniu jest zagadnienie dotyczące przekładu”, no to bardzo często spotykamy się z odpowiedzią: „Ja nie jestem tłumaczem, ja się na tym nie znam” albo: „Ja się nie zajmuję krytyką przekładów, więc nie będę o tym mówić” i rzeczywiście ta krytyka przekładów wciąż pozostaje gdzieś tam w kręgu bardzo mocno akademickim. I też... jest to też o tyle trudne, że te próby podejmowane czasami, na przykład w dwutygodniku to się czasami zdarza, że są jakieś teksty polemiczne, ludzie boją się krytykować przekład w taki sposób merytoryczny, no bo w tym momencie trzeba podjąć jakieś inne decyzje i powiedzieć tak, jak zrobił to Barańczak w Odnalezionym w tłumaczeniu, że... Straconym w tłumaczeniu, przepraszam, odnaleziony to jest festiwal, który krytykując swoich kolegów, przekładających Szekspira, stwierdził, że no krytykując przekład, twierdzimy, że sami zrobilibyśmy to lepiej. Otóż ja potrafię zrobić to lepiej, oto mój przekład. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] No właśnie, jakaś propozycja.**

AGA ZANO: Tak, oto moja propozycja, więc to jest bardzo ryzykowne, żeby samemu takie propozycje wysnuwać, bo parę lat temu jeden pan tak zrobił i w wielu miejscach się wyłożył, więc można się tego trochę bać rzeczywiście.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No tak, no. To, że nie ma krytyki, powiedzmy, takiej profesjonalnej, akademickiej nawet, to jest jedna rzecz, ale to, że nie ma wcale krytyki, to też nie jest prawda, bo wiemy, że ludzie zajmują się popularyzowaniem wiedzy o literaturze, samą literaturą na różnych portalach społecznościowych i pewnie spotkałaś się z krytyką różnego rodzaju. Jak Ty to odbierasz, jak, jak to czytasz?**

AGA ZANO: Wiesz co, zależy, jak rozumiemy krytykę. Niestety krytyka, z jaką ja się spotykam, rzadko jest... chociaż zdarza się, chociaż no najczęściej, jeżeli już się zdarza taka merytoryczna krytyka, no to jest rzeczywiście, pada to gdzieś z ust osób szeroko pojętych, moich kolegów i koleżanek po fachu czy, czy osób gdzieś tam z szeroko pojętej branży literackiej. Akurat w przypadku tej książki to jest jakiś w ogóle fenomen i ewenement, że ja do tej pory dostaję maile i wiadomości od czytelniczek, czytelników znanych, nieznanymi i w ogóle jakichś moich znajomych, i osób zupełnie obcych, które gdzieś tam znalazły moje dane, i gdzieś tam się do mnie odzywają różnymi platformami, i czasami te osoby po prostu mi dziękują za ten przekład, co mnie bardzo zastanawia. Bardzo dużo osób po prostu mi dziękują za ten przekład i to nie są osoby, które miałyby się czuć jakoś reprezentowane szczególnie też, tylko po prostu dziękują mi za doświadczenie czytelnicze gdzieś tam, co jest w ogóle bardzo wzruszające. Ale sama jakaś krytyka taka szeroka właśnie na jakiś blogach czy na tych wiadomościach jest o tyle zaskakująca, że ona – no właśnie brak jej trochę takiej struktury, bo na przykład dostaję wiadomości typu: Dzień dobry, czytałam Pani książkę. Bardzo mi się podobała, Pani przekład bardzo mi się podobał, ale mam kilka uwag. Na stronie 233 używa Pani słowa „prawnik”. Ja bym chciała wiedzieć, jakie tam słowo jest w oryginale. Czy mogłaby Pani mi powiedzieć, czy tam był barista, czy tam był [niezrozumiałe], czy tam było jeszcze coś tam innego? Bo ja sama jestem tam prawniczką czy, czy kimś tam i ja nie wiem. Chciałabym wiedzieć, co tam było i czy to jest właściwe. Tej Pani chyba zresztą nie odpisałam, przepraszam. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] To masz jeszcze szansę.**

AGA ZANO: Więc no, ale trudno powiedzieć o takiej krytyce, wiesz, takiej szerokiej i takiej rzeczywiście zwracającej uwagę na szczegóły. Tą osobą, która najczęściej nam robi coś takiego, jeżeli mamy szczęście, jest redaktorka, redaktor, czasami właśnie inni tłumacze, którzy też tę książkę czytają, ale jeżeli chodzi o taki szeroki odbiór, to zazwyczaj jest po prostu: podobało mi się / nie podobało mi się. Kinga Dunin znakomicie skomentowała w Krytyce Politycznej właśnie książkę Evaristo, mówiąc, że język chwilami jest niepoprawny, ale nie wiadomo, czy... ona nie uważa, żeby to od razu była jakaś stylizacja, że język czasem jest niepoprawny, więc no taką mamy krytykę. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **No taką mamy, ale wiesz, kiedy myślimy o tym, że ona się dopiero rodzi, no to wiadomo, że początki pewnie są jakieś takie nieporadne, ale dobrze, że są próby.**

AGA ZANO: Tak. Ja się bardzo cieszę...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Nie wiem, czy...**

AGA ZANO: Ja się bardzo cieszę, że przekład jest coraz bardziej zauważany i że ludzie chcą o przekładzie rozmawiać, a chcą. To jest coś, co Polaków bardzo interesuje też dlatego, że czytamy bardzo dużo literatury tłumaczonej i mamy z nią bardzo duży kontakt, więc naprawdę ja uważam, że to ma szansę gdzieś rosnąć i mam wielką nadzieję, że właśnie to zainteresowanie przekładem będzie rosło też w mainstreamie, bo że indywidualni czytelnicy są tym zainteresowani, to wiemy nie od dziś.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. Trochę z takim drżeniem serca pytałem Cię o te uwagi, które do Ciebie spływają, dlatego że wielokrotnie w swoich wywiadach mówisz tak, że na pytanie: „Dlaczego tak, a nie inaczej to przetłumaczyłaś?”, Twoja odpowiedź jest: „Bo tak”. [śmiech]**

AGA ZANO: Owszem! [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **„Bo taką decyzję podjęłam w tamtym momencie, w tamtym klimacie, w którym byłam, a nie, nie myślę o tym, żeby się z tego później tłumaczyć”.**

AGA ZANO: Tak, tak. Mhm.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No i jasne, kiedy sobie myślę o tym, o tej pracy, którą się wykonuje, tłumacząc jakąś książkę, tym bardziej że Ty mówisz na przykład o książce Evaristo, że to był jakiś trans, że Ty wpadłaś właśnie w taki...**

AGA ZANO: Mhm. Nie chcę tego romantyzować, ale no w jak... do jakiegoś stopnia tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Że nie lubisz się z tego tłumaczyć i wydaje mi się, że trudno by było się z tego... znaczy w ogóle też to pytanie o tłumaczenie się z tłumaczenia – zastanawiam się, na ile ono w ogóle jest zasadne.**

AGA ZANO: Do pewnego stopnia jest na pewno, bo jest wiele decyzji, z których ja mogę jakoś rzeczywiście wyjaśnić, dlaczego ja podjęłam taką decyzję, a nie inną, na przykład dlaczego postanowiłam użyć neutratywów, a nie, nie wiem, jakichś dukatywów czy jeszcze jakiejś innej formy w mówieniu o osobie niebinarnej, bo tę decyzję na przykład podjęłam bardzo świadomie, z dużym namysłem i to nie było tak, że na mnie zstąpił jakiś, nie wiem, Duch Święty czy coś i mi tutaj podsunął myśl, tylko rzeczywiście była to decyzja przemyślana, ale często rzeczywiście jest tak, że, wiesz, jeżeli wchodzisz w jakiś rejestr języka, bo tutaj na przykład w tej książce istotne było wchodzenie w różne rejestry języka i to jest to, co tłumaczka musi umieć robić, to po prostu jesteś w tym rejestrze. Ja nie potrafię tego wytłumaczyć komuś, kto tego nie robi. To jest trochę tak, jakbyś pytał: „Jak utrzymujesz równowagę, jeżdżąc na nartach?”. Po prostu ją utrzymuję, tak?

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. Kiedy ktoś nigdy nie jeździł na nartach, nie, nie ma tego doświadczenia za sobą.**

AGA ZANO: Tak, jakby... nawet jakby ktoś miał to doświadczenie, no to nawet trudno jest w tym momencie trochę wyjaśnić, jak utrzymujesz równowagę na rowerze, wiesz no, to się po prostu dzieje i po prostu jadę, tak? I że w tym momencie to trochę tak... trochę tak to działa, że jeżeli już wchodzisz w jakiś rytm języka, wchodzisz w jakąś jego melodię i jakiś nastrój, to kiedy ja przechodziłam na przykład z języka osoby urodzonej w latach dziewięćdziesiątych czy dwutysięcznych na osobę urodzoną sto lat wcześniej, to dla mnie było bardzo naturalne, że ona nie powie „fajnie”, a jeżeli już, na przykład powiedziała by „fajno”, jeżeli w ogóle miałyby tak powiedzieć, chociaż pewnie byłaby na to też za stara. Ale no wiesz, że gdzieś tam te rejestry przychodzą bardzo, bardzo naturalnie wtedy i po prostu słowa, które nie pasują, zaczynają Ci zgrzytać i... i Ty przestajesz trochę być tą osobą, którą jesteś na co dzień językowo, a stajesz się tym światem, w którym się znajdujesz i... i później to jest straszne, to jest też męczące, bo potem Ty kończysz tę książkę i potem myślisz w taki sposób jeszcze przez kolejnych kilka dni.

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech] No właśnie chciałem Cię zapytać, czy Ty zaczynasz mówić tymi postaciami po pewnym czasie?

AGA ZANO: Czasami trochę tak albo zaczynam nimi myśleć na pewno i gdzieś tam... to jest też tak, że odkładasz książkę, ale książka nie odkłada Ciebie i na przykład w trakcie pracy nad książką, nawet jak nad nią nie pracujesz, to gdzieś tam Ci się odbijają po głowie jakieś, jakieś rzeczy, jakieś słowa i ja na przykład często mam tak, że myślę sobie: „Kurczę, dobra, nie, muszę sobie zapisać, muszę wrócić, bo trzy rozdziały wcześniej ta bohaterka powiedziała tak, ale to nie, ona powinna powiedzieć coś innego” i... i wiesz, jakby przypadkiem mi wpadają jakieś słowa sprzed stu stron, które ktoś powiedział i muszę to zmienić, więc to gdzieś tam w Tobie żyje wtedy i ten język gdzieś tam w Tobie się odbija cały czas. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: To jest, to jest ładne, co mówisz, mi się to bardzo podoba, ale nie zawsze tak jest kolorowo, jak sądzę.

AGA ZANO: No nie.

MATEUSZ ADAMCZYK: Bo akurat w przypadku tej książki musiałaś też jakoś rozwiązać, podjąć pewne decyzje, dotyczące no właśnie języka, na przykład języka niebinarnego, na przykład dużej części feminatywów i tak dalej, i tak dalej, w których to polszczyzna, o ile, jeżeli chodzi o feminatywy, nie ma z tym większego problemu, mamy narzędzia, żeby to robić, o tyle na przykład komunikacja inkluzywna w odniesieniu do osób niebinarnych dopiero się kształtuje w naszym języku. I... i co? I teraz Ty dostajesz taką książkę, i myślisz sobie... no właśnie, co sobie myślisz?

AGA ZANO: Myślę sobie: „Oo!”. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech] To bardzo ładna myśl! [śmiech] Nawet taka radosna, bym powiedział, że nie było: „Ooo...”, tylko jest: „Oo!”.

AGA ZANO: [śmiech] Tak, ja się... nie, ja się bardzo cieszę, jak mam takie wyzwania przed sobą i akurat to są rzeczy, które nas dotyczą, więc ja o wiele mniej entuzjastycznie reaguję na, na jakieś zagadnienia, które są na przykład bardzo mocno zakorzenione w języku oryginału, czyli na przykład, kiedy mamy książkę, w której co chwila padają jakieś bardzo konkretne odniesienia do marek, do jakichś tam, nie wiem, nazw bardzo konkretnych na przykład lalek, które były produkowane tylko w tamtym okresie gdzieś tam – w tamtym miejscu i jak książka zaczyna to mieć, to zaczyna to mieć wszędzie, i wtedy po prostu cała książka to jest takie rozczesywanie, i wyczesywanie tych takich, wiesz, kłębków rzeczy, które są niestrawne dla polskiego czytelnika, i przerabianie ich, i wtedy to jest takie rzeczywiście: „Aaa!”.

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech]

AGA ZANO: Że muszę to robić.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Tego nie.**

AGA ZANO: Ale w momencie, kiedy mogę myśleć o czymś, co rzeczywiście w naszym języku funkcjonuje i co jest ważne dla nas, to jest to dla mnie bardzo ekscytujące i ja postanowiłam wykorzystać taką formę najpowszechniejszą, najpowszechniejszą według tego, co... co mówią osoby zgromadzone, stowarzyszone wokół portalu zaimki.pl, które robiły też ankiety na ten temat wśród tam swojej społeczności i wychodzi na to, że według tego, co, co one się dowiedziały i co badały, to najwięcej osób niebinarnych używa formy właśnie „ono” i... i jest to forma jakoś najchętniej wykorzystywana, chętniej na przykład niż dukatywy. Podejrzewam, że dlatego, że jest to forma najbardziej intuicyjna gramatycznie.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mamy już ją od dawna w języku, prawda?**

AGA ZANO: Mamy już ją od dawna, najłatwiej jest z nią tworzyć różne rzeczy, jest też najlepiej słyszalna, bo niektóre z tych form są po prostu trudne do wysłyszenia i w momencie, kiedy mówimy o osobie w pełni wełnowanej, która akceptuje tę swoją tożsamość i... i szuka jej wyrazu w taki sposób też, zaznacza to też sama w swojej narracji, że chce sposobu jak najmniej skomplikowanego, że ona sama szuka sposobu, który byłby dla niej najbardziej naturalny, ale też językowo jak najmniej wyzwaniowy. I ona się przychyliła do takiego rozwiązania najbardziej intuicyjnego językowo dla niej w angielskim, wobec czego jakby dla mnie to było akurat decyzją bardzo naturalną, a no akurat z tym miałam najmniej problemów.

MATEUSZ ADAMCZYK: **A z czym miałaś na...? [śmiech]**

AGA ZANO: I wciąż o wiele więcej problemów, jeżeli chodzi o odbiór i recepcję, to no naprawdę nie zdziwię Cię, mówiąc, że wciąż najwięcej problemów mam z feminatywami.

MATEUSZ ADAMCZYK: **To jest zaskakujące naprawdę.**

AGA ZANO: I to do tego stopnia, że na przykład miałam jakąś książkę jakiś czas temu, w której tych feminatywów było całkiem sporo. Ja też mam już swoje strategie na umieszczanie

feminatywów, bo na przykład w książce trzeba pamiętać o tym, że to nie tylko musi być inkluzywny, ale też musi dobrze brzmieć.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No tak, tak.**

AGA ZANO: Jakby to nie mogę sobie pisać tak, jak w poście na Instagramie czy na Facebooku – Koleżanki i koledzy, tłumacze, tłumaczki, Panie, Panowie i wszystkie osoby czytające – tylko muszę to skondensować, żeby to leciało w tekście. I na przykład jedną z takich strategii, którą wykorzystuję, kiedy mamy, powiedzmy, w tekście angielskim mam wymienione różne zawody i na przykład mam po kolei: badacze, naukowcy, akademicy, językoznawcy. No jeżeli to nie są konkretne osoby, które ja mogę nazwać po imieniu, no to ja wtedy mówię: badaczki, naukowcy, academiczki, językoznawcy, więc jakby mieszam na przykład to.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. Mhm. Przeplatasz sobie po prostu?**

AGA ZANO: No przeplatał je i... i uważam, że one wtedy są równorzędne, że tam są i kobiety, i mężczyźni jakby w tej grupie. Ale na przykład no miałam jakiś temu sytuację, że tłumaczyłam jakąś książkę i w niej było dużo feminatywów, ale takich normalnych, wiesz, właśnie typu: badaczka, jakaś właśnie językoznawczyni, jakaś chemiczka, coś tam i redaktor, który mi tę książkę sprawdzał, jakby akceptował wszystkie te rzeczy, i powiedział: „Basta” dopiero przy słowie „naukowczyni”. I zaznaczył mi tę „naukowczyni”, i powiedział: „No bez przesady”.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ale nie zaproponował niczego innego, po prostu mu się to...?**

AGA ZANO: Zaproponował.

MATEUSZ ADAMCZYK: **A co zaproponował?**

AGA ZANO: Naukowiec.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Naukowiec, aha, czyli formę męską.**

AGA ZANO: Formę... formę męską, czyli wiadomo, no że jakby jeszcze był w stanie przełknąć tę badaczkę, tę chemiczkę, coś tam, biolożkę już z większym chyba trudem, ale, ale przy tej naukowczyni [niezrozumiałe].

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ciekawe, to pewnie kwestia przyzwyczajenia, bo właściwie to są formy oburodzajowe, prawda? Znaczą one są gramatycznie męskie, ale często traktujemy jako oburodzajowe. Nie ma w tym nic złego, jasne.**

AGA ZANO: Nie.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mamy wiele środków językowych i... i dobieramy je sobie tak, jak nam wygodnie.**

AGA ZANO: Tak, no ale tutaj ja po prostu mam też te, wiesz co, ja tego też nie mówię złośliwie, bo ogólnie ten redaktor był bardzo życzliwy dla mnie i bardzo pomocny, i... i ogólnie nie był jakiś antyfeminatywowo, ogólnie nic z tych rzeczy. Był, był bardzo fajną osobą, bardzo pomocną, ale gdzieś tam to mu zazgrzytało, ale często tak jest, że właśnie mamy jakieś sprzeciwy, jeżeli chodzi o konkretne feminatywy czy jakieś takie tego typu decyzje właśnie, że na przykład mówię, kiedy w oryginale mamy: „Biologist do something”, to ja wtedy piszę: „Biolożka robi (coś tam, coś tam)”. Jeżeli to jest jakaś przypadkowa osoba i nie wiemy, kto to jest, to mógłby być każdy i mam wtedy czasami głosy sprzeciwu, że ja w tym momencie to konkretyzuję, a w oryginale to jest uogólnione, ale ja w tej chwili już rzeczywiście mówię: „Bo tak”. Wiesz, jakby mówię po prostu, wydawca, zatrudniając mnie, wiedział, jaką jestem tłumaczką, jaki mam pogląd na te kwestie, więc wziął mnie niejako z dobrodziejstwem inwentarza, więc ja na tym etapie to już nawet nie mam siły czasami jakoś tego uzasadnić albo przeklejam te same wytłumaczenia. Po prostu mówię: „Wydawca wiedział, kogo bierze, jakby proszę z tym handlować”. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] Ale, ale pojawiło się tutaj magiczne słowo.**

AGA ZANO: Aha?

MATEUSZ ADAMCZYK: **Redaktor. Bo ja wiem, że w pracy tłumaczy i tłumaczek ta figura to jest taka trochę jak figura matki u Freuda.**

AGA ZANO: [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **Więc różne, różne rzeczy ta figura reprezentuje sobą.**

AGA ZANO: O tak, wspaniale to ująłeś.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No i teraz... [śmiech] I teraz wiem, że akurat w przypadku tej książki, o której rozmawialiśmy, czyli „Dziewczyna, kobieta, inna”, miałaś szczęście do redaktorki.**

AGA ZANO: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ale bywa różnie i trochę Cię prowokuję, żebyś nam opowiedziała o tym, jak to bywa różnie z tymi redaktorami i redaktorkami.**

AGA ZANO: Bywa różnie i teraz ja na pewno nie chcę wsiadać na takiego popularnego jednak wśród tłumaczy konika, jakim jest dobry tłumacz – zły redaktor.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: [śmiech] To jest nasza ulubiona zabawa oczywiście, tak samo jak wśród czytelników. Ulubioną zabawą czytelników jest – głupi tłumacz nie umie w angielski.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: Więc jakby to to jest łatwy cel też dlatego, że redaktorka czy redaktor już po zakończeniu książki nie bardzo ma gdzie i jak się obronić, a ja na szczęście mam coraz... mam, mam duże szczęście do redaktorek i redaktorów jednak, i wiele z nich to są osoby bardzo wyrozumiałe, i bardzo też takie pomagające dobrze pracować na tekście. I taki dobry... dobra redaktorka czy dobry redaktor to jest osoba, która czuje tekst, która gdzieś tam potrafi z taką snajperską precyzją, wiesz, wychwycić coś, co się gdzieś tam nie zgadza – nie tylko na poziomie językowym, ale na przykład też wewnątrz Twojej własnej koncepcji, bo na przykład ostatnio miałam taką książkę, w której musiałam dużo rzeczywiście uduziwniać, nazwijmy to jakoś językowo i zaznaczyłam na początku właśnie, że proszę tutaj szanować to, że ja tak sobie wymyśliłam i... i proszę się do tego, proszę tego mi nie zmieniać, proszę mi tego nie wygładzać i coś tam. Tak bardzo już...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Bojowo.**

AGA ZANO: ...defensywnie, bo... no bo niestety zdarzało mi się też takie prasowanie tekstu zupełnie i na szczęście trafiłam na taką redaktorkę, która była super i która wszystko mi zmieniała wewnątrz tej koncepcji, i to było ekstra, bo ona wtedy nawet mnie pilnowała, wiesz, że mówiła: „Pani wymyśliła sobie tak i tak, a tutaj się Pani tego nie trzyma, to co robimy?”. I wiesz, i to było cudowne, bo właśnie ona weszła...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Aaa, to marzenie.**

AGA ZANO: Tak, bo ona weszła ze mną do tego pudełka, które ja zbudowałam gdzieś tam sobie, ale no najgorszy chyba, dla mnie najgorsze doświadczenie i to jest doświadczenie, które mnie doprowadza do rozpacz, to jest niestety w takim momencie, kiedy się zupełnie rozmija Twoja wrażliwość z wrażliwością osoby, która Cię redaguje i na przykład, kiedy mówicie i myślicie w innych rejestrach, kiedy rozjeżdżają się właśnie te sposoby rozumienia świata językowo, tak? I kiedy Ty na przykład robisz błędy w książce, bo muszą być te błędy, w sensie na poziomie językowym, bo na przykład, nie wiem, jest postać, która jest z jakiejś irlandzkiej wsi albo jest... mówi z jakimś tam szkockim zacięciem, albo coś tam i Ty próbujesz to jakoś zrekonstruować, oddać jak najlepiej, po czym, wiesz no, wjeżdża Ci redakcja na białym koniu i mówi, że: „To jest niepoprawne, to jest niegramatyczne, to trzeba zamienić szyk, a tutaj słownik języka polskiego podaje trzy definicje i w żadnej z nich nie ma tego, co Pani podała”.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: Na co ja mówię: „No tak, bo to jest w piosence Maty, a nie w...”

MATEUSZ ADAMCZYK: **W słowniku języka polskiego.**

AGA ZANO: ...a nie w słowniku języka polskiego no”.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: Po prostu czasami jest właśnie ten taki rozjazd, rozdźwięk. Ja pamiętam, jak kiedyś, dawno temu miałam na przykład taką sytuację, że udawałam w książce... to była jedna

z pierwszych książek, jakie przełożyłam, to była młodzieżówka i miałam tam chłopca, który był gejem i ktoś mówi: „No, on przecież nie może się wyautować w liceum, bo to będzie dla niego koniec świata”. I redaktorka mi zmieniała to „wyautować”, bo to nie jest polskie słowo, na słowo wymiksować.

MATEUSZ ADAMCZYK: **To jest za to bardzo polskie słowo.**

AGA ZANO: [śmiech] Bardzo polskie słowo.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] Wymiksować.**

AGA ZANO: Wymiksować się. Ja nie wiem, czy jakby... więc wiesz, czasami się na przykład zdarzają takie sytuacje, kiedy zamiast tego słowa, które powinno być, jest podstawiane słowo niby bardziej polskie, ale zupełnie bez sensu. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **Nie oddające sensu, no właśnie. [śmiech]**

AGA ZANO: I to zwykle są właśnie jakieś takie słowa młodzieżowe albo jakieś takie, wiesz, bardziej slangowe czy takie celowo niepoprawne. Ja też sobie słowotwórstwo i... i gdzieś tam chętnie po nie sięgam w momencie, kiedy to jest uzasadnione oczywiście, więc najgorszy chyba rodzaj pracy to jest wtedy, kiedy ktoś Ci to wszystko rozjeżdża walcem i wtedy też to jest okropne dlatego, że Ty też wychodzisz na takiego trochę wstrętnego człowieka narcyza, który potem przegląda ten test i tylko robi tak – odrzuć, odrzuć, odrzuć, odrzuć, odrzuć.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: I po prostu odrzuca wszystkie te zmiany, i po pewnym czasie już tak sobie myślisz: „Kurczę, czy ja naprawdę, już mi tak... czy naprawdę już mi tak odbiła sodowa, czy to...?”. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ale rozumiem, że Ty jako tłumaczka masz ostatnie słowo, tak?**

AGA ZANO: Mhm.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Dostajesz sugestie, ale decyzja należy do Ciebie, tak?**

AGA ZANO: Ostateczna...

MATEUSZ ADAMCZYK: **I potem Twoja wersja idzie do druku?**

AGA ZANO: Tak, no chyba, że byłby jakiś ogromny konflikt z wydawcą i na przykład by rzeczywiście była jakaś, nie wiem, redakcja i korekta by biła na alarm, że ta Pani w ogóle tutaj napisała jakichś głupot i teraz się stawia okoniem, no to wiadomo, ale w momencie, kiedy jestem pewna tych swoich decyzji, często też się wtedy konsultuję, czasami piszę do Ciebie na przykład z prośbą o jakieś tam konsultacje albo do jakichś moich znajomych tłumaczy czy tłumaczek. Też często musimy bronić tych decyzji, żeby uzasadnić redakcji, dlaczego chcemy,

żeby coś było tak, a nie inaczej, ale tak, ostatnie słowo zazwyczaj należy do tłumaczki, więc ja mam prawo odrzucić takie, takie zmiany, jeżeli one są wobec mnie bezzasadne, ale często jest tak, że nawet jeżeli się nie zgadzam z jakąś zmianą, to sam fakt, że redakcja mi coś podważyła – jakąś decyzję, zmusza mnie na przykład do szukania trzeciej drogi.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. To jest jakiś sygnał, nie?**

AGA ZANO: To jest sygnał.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Że... że taki czytelnik też mógłby się nad tym zastanawiać i podważać jakąś Twoją decyzję.**

AGA ZANO: Tak, więc nawet, jeżeli ja się nie zgadzam z tym, co, co robi redakcja, to nie zawsze jest z gruntu taka właśnie potyczka, że... że jesteśmy przeciwko sobie, tylko właśnie wtedy na przykład dla mnie to jest sygnał, że jeżeli osoba, która to redaguje, jej coś zgrzyta albo że nie rozumie słowa, którego ja użyłam, albo jeżeli nie rozumie konstrukcji, którą ja użyłam, to czasami na przykład się okazuje, że byłam... tak głęboko za... zablądziłam gdzieś, wiesz, już we własnej głowie, że u mnie w głowie to miało sens, wiesz, a... a na papierze to już nie ma tego sensu, więc to mnie też zmusza do jakiejś dalszej refleksji nad tekstem, więc to jest w ogóle super, więc ogólnie proces redakcyjny to jest coś, z czego człowiek może się naprawdę bardzo, bardzo dużo nauczyć nie tylko o swojej pracy, nie tylko o języku, ale też o sobie.

MATEUSZ ADAMCZYK: **No proszę. [śmiech] Wiem, że też już teraz jesteś w takim momencie swojej kariery tłumaczki, że możesz odrzucać pewne książki, które Ci się no nie podobają z różnych względów. A czy pamiętasz jakąś taką książkę, być może właśnie z początków Twojego tłumaczenia, którą najchętniej podpisałabyś pseudonimem, a nie swoim nazwiskiem?**

AGA ZANO: Ach... tak. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] No to teraz, to teraz podpisz się podwójnie – to wtedy i teraz.**

AGA ZANO: Hurra. Wiesz co, no początki kariery są właśnie takie, że człowiek łapie się, zwłaszcza będąc młodą tłumaczką, łapie się wszystkiego, co Ci dadzą, no bo bardzo, bardzo chcesz zacząć pracować w tym zawodzie, a to wcale nie jest tak łatwo do niego wejść. Podaż tu jest duża i wybicie się na tym rynku, zwłaszcza jak przychodzisz sobie znikąd, też nie jest takie proste. I jedną z pierwszych książek, jakie ja wzięłam w swojej karierze, to zrobiłam pół tej książki w ogóle, bo pierwsza tłumaczka w połowie odpadła.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Zrezygnowała?**

AGA ZANO: Ja nie wiem, czy ona odpadła, bo jej coś wy... wyszło w życiu, wypad... nie wiem, czy odpadła, bo jej coś wypadło.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: Czy... czy odpadła, bo ta książka była tak okropna, bo to może być jedno i drugie tak naprawdę. To było...

MATEUSZ ADAMCZYK: **Co to było? Powiedz nam, powiedz.**

AGA ZANO: Wiesz co, to było jakieś straszne romansidło, w którym ja w ogóle nawet, przysięgam Ci, że do dzisiaj nie przeczytałam pierwszej części tej książki. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] Czyli tej przetłumaczonej przez tę inną tłumaczkę?**

AGA ZANO: Tak, do tego stopnia po prostu. To była... naprawdę to było bardzo wcześnie na, na poziomie mojej pracy, więc ja nawet nie, wiesz, nawet nie przeczytałam pierwszej połowy tej książki, bo była tak okropna, że nie chciałam tego robić. Była spoko książką w swoim gatunku, tylko po prostu ten gatunek no mi nie leżał.

MATEUSZ ADAMCZYK: **A może masz tak, że tłumaczysz, tłumaczysz i piszesz sobie jakieś takie, żeby się wyżyć, takie fragmenty, że: o, już nie dają rady, co to jest?**

AGA ZANO: Wiesz co, rzadko, bardzo rzadko. Zdarza mi się czasami rzucić jakiś taki kąśliwy komentarzyk, ale jakby no w formie komentarzy. Natomiast robię to bardzo rzadko i zwykle robię to wtedy, kiedy wiem, kto będzie mnie redagował, bo na przykład, jeżeli wiem, że będzie mnie redagowała moja koleżanka, to mogę sobie na to pozwolić, bo to jest taka nasza wewnętrzna rozmowa, powiedzmy, że tutaj mam prawo coś tam rzucić, jakimś takim komentarzem, że: „No tak, znowu się pogubiła, jakby biedna dziewczyna, po prostu nie może się odnaleźć”, tak? Czy jakiś tam komentarz na przykład tego typu, tak? Ale jeżeli, jeżeli ja nie wiem, kto będzie mnie redagował, jakie ma poczucie humoru, no to staram się jednak...

MATEUSZ ADAMCZYK: **I czy tego przypadkiem nie puści potem.**

AGA ZANO: I czy tego przypadkiem potem nie puści, no to... znaczy nie miałyby jak, no bo to jest na poziomie komentarzy w tekście, więc one nie są wlane w główny tekst, no to jednak gdzieś tam się hamuję i wtedy po prostu kopiuję fragmenty. Jestem tłumaczką, ja się rzadko widuję z ludźmi w prawdziwym życiu.

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech]**

AGA ZANO: Jestem jedną z najbezpieczniejszych osób, które przetrwały koronawirusa, bo po prostu i tak się z nikim nie widywałam, więc za to mam mnóstwo czatów. Ja mam i WhatsAppa, i Messengery, czaty grupowe po prostu we wszystkich konfiguracjach, we wszystkich konstelacjach, po prostu tam się dzieje wszystko i wtedy mogę po prostu, wiesz, się wyżywać na tym etapie. A w ogóle jeszcze przypominało mi się z takich właśnie komentarzy, które są w tekście, jak miałam książkę, w której potrzebowałam dużo konsultacji specjalistycznych, co się czasami zdarza, no i właśnie tam była konsultacja między innymi ornitologa, i było zdanie w oryginale, że... takie poetyckie, wiesz, że coś, że ptaki lecą w konstelacjach gdzieś tam pod

niebem w grupach tyłu, a tyłu i coś tam. I pan mi to podkreślił, pan ornitolog, mówiąc, że: „No nie. Konstelacje to nie, one aż tak wysoko to nie latają”.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Jak gwiazdy? [śmiech]**

AGA ZANO: [śmiech] Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Bo ptaki latają kluczem, tak? Ewentualnie czy jakoś tam innymi...**

AGA ZANO: Tak, no ale tutaj jakby autor gdzieś tam tak poetycko chciał opisać, że one właśnie nie la... o kluczach też było dużo, ale no że lecą właśnie w takiej grupie jakiejś, czy że wzbijają się w jakąś tam grupę, wiesz.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Ale to jest piękna anegdota, bardzo mi się podoba.**

AGA ZANO: Że wzbijają się w te konstelacje czy coś tam i tu chodziło o tę poetyckość taką tego.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. Tak, tak, tak, tak.**

AGA ZANO: I Pan, który po prostu Ci mówi, że no nie, no nie, no tak wysoko to nie latają. [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: **[śmiech] I takich czytelników też masz.**

AGA ZANO: Tak.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Którzy, którzy tak sobie myślą: „Co ona narobiła? Przecież ptaki tak wysoko nie latają”.**

AGA ZANO: Ptaki tak wysoko nie latają.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Tak, zero poetyckości. A to jeszcze na koniec chciałbym Cię zapytać, skoro już masz taką możliwość wyboru, czy jest taka książka, którą chciałabyś przynieść do wydawcy i powiedzieć: „To jest to, co ja chcę przetłumaczyć. Pozwólcie mi”.**

AGA ZANO: A ja to robię czasami.

MATEUSZ ADAMCZYK: **A, czyli już miałaś takie... takie przypadki?**

AGA ZANO: Miałam i miałam jedną taką książkę, o której ja marzyłam, żeby ją przetłumaczyć. Niestety mi się to nie udało, bo był duży problem, żeby tę książkę w Polsce sprzedać. Moim wielkim, wielkim marzeniem było przetłumaczyć „Milkmana” Anny Burns (po polsku „Mleczarz”), która dostała w 2018 roku, chyba rok przed Bernardine Evaristo dostała nagrodę

Bookera. Ja marzyłam, żeby przetłumaczyć tę książkę, dlatego że ona opowiada o konflikcie w Irlandii Północnej z bardzo ciekawej i takiej świeżej perspektywy, a dla mnie ten temat po prostu jest bardzo ciekawy i bardzo atrakcyjny również, choć nie tylko językowo, dlatego że mnie bardzo interesują różne też odmiany i takie zabarwienia tego hiberna angielskiego, tak? I to jest dla mnie szalenie interesujące, i sposób, w jaki właśnie mieszkańcy Irlandii Północnej zwłaszcza tworzą ten swój idiolekt, i w jakim stopniu na przykład on jest oparty też na relacjach władzy, na relacjach wewnętrznych konfliktów, które są bardzo, wiesz, w wielu konfiguracjach działające i na różnych polach dynamiki. To jest dla mnie szalenie, szalenie interesujące, więc z tego względu to było takie moje marzenie, żeby tę książkę zrobić, no ale no... no niestety to się nie udało, ale to jest taki dobry przykład książki z powodem, tak? Dla której chciałabym coś zrobić. Jeżeli znajduję takie książki, no to zwykle właśnie one się opierają na... na jakimś ciekawym języku i bardziej niż to, co... co jest opowiedziane, to jest to, jak jest opowiedziane, bo uważam, że można napisać książkę naprawdę o kimś, kto przez trzysta stron, nie wiem, siedzi na krześle i to będzie fascynująca lektura, więc naprawdę interesuje mnie wciąż najbardziej chyba język.

MATEUSZ ADAMCZYK: To może jeszcze nic straconego, może jeszcze uda się wydać tę książkę. Nie wiem, nie znam się na tych wszystkich procesach wydawniczych, ale trzymam kciuki, żeby się udało.

AGA ZANO: Ja myślę, że ona już po prostu poszła do kogoś innego, wiesz?

MATEUSZ ADAMCZYK: **Aaa...**

AGA ZANO: No.

MATEUSZ ADAMCZYK: Ale to będzie jeszcze jakaś.

AGA ZANO: Myślę, że na pewno będą jeszcze kolejne. Mam jednego takiego w zanadrzu artystę, który pisze z Irlandii już, z Republiki Irlandii – takiego bardzo offowego, bardzo alternatywnego artystę, który pisze bardzo absurdalne opowiadania i też pisze je bardzo ciekawym językiem, i pisze je w bardzo fajny sposób, i od kilku lat właśnie tak chodzę z nim też czasami to tu, to tam, próbuję gdzieś tam go wcisnąć.

MATEUSZ ADAMCZYK: Mhm. I kto to jest?

AGA ZANO: To jest w ogóle koleś, który jest znany pod pseudonimem i on ma też podcast, i robi bardzo dużo rzeczy, i koleś się nazywa, ma ksywę Blindboy Boatclub.

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech] Ok.

AGA ZANO: I... i jest pokręcony na maksa, i ma świetny podcast zresztą, który bardzo lubię, i napisał już dwa tomy opowiadań. Te opowiadania są strasznie absurdalne i są strasznie porąbane. Jedno z moich ulubionych jego opowiadań było takie, które się dzieje w czasie recesji, wielkiego kryzysu gospodarczego w Irlandii Północnej – tego tam sprzed dziesięciu lat, gdzie facet, który miał świetne życie, mu się bardzo udało, ale chociaż przyjechał do Dublina

z jakiejś tam mniejszej miejscowości, więc mimo to zawsze czuł się gorszy i zawsze próbował udowodnić wszystkim innym tam na miejscu, że... że się dorobił i że on już jest kimś, prawda? I takim urzeczowieniem, taką... jakimś uosobieniem tego jego sukcesu, jaki odniósł w życiu, jest jego szalenie droga lodówka, którą sobie kupił, jakaś taka markowa, wiesz, taka niesamowicie zaawansowana technologicznie lodówka jakiejś tam firmy.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Tam lód daje, tam...?**

AGA ZANO: Tak, po prostu gra, śpiewa, łączy się z wifi, wiesz.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Sama zamawia jedzenie, są takie podobno.**

AGA ZANO: Tak, tak, więc robi wszystko, jeszcze Ci psa wyprowadza. I ta lodówka jest dla niego takim symbolem jego właśnie statusu, tego awansu społecznego. No i potem przychodzi kryzys, powoli trzeba się zwijać ze wszystkim, firma mu plajtuje, żona się z nim rozwodzi, dzieciaki trzeba wywieźć do babci gdzieś tam na wieś, chatę trzeba sprzedać. W ogóle wszystko przegrał i wszystko musi sprzedać, wszystko musi zostawić, i zostawia sobie tylko tę lodówkę, bo ta lodówka stała się po prostu, wiesz.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Symbolem?**

AGA ZANO: Takim symbolem jego tożsamości i on wraca z tą lodówką do swojej rodzinnej miejscowości, on śpi w tej lodówce. Wiesz, on uważa, że wciąż przez to, że teraz wszyscy będą widzieć, że on ma tę lodówkę, więc oni w tej jego wiosce będą dalej widzieć, że mu się tak super powiodło i że oni będą szanować, bo przecież jest tym człowiekiem z lodówką.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Który ma lodówkę?**

AGA ZANO: Tak. I to niesamowicie oddaje ten właśnie klimat – zarówno tę irlandzkość tego wszystkiego, ale w tym, mam wrażenie, też bardzo, bardzo to się dobrze odbija na naszym gruncie.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Mhm. To słuchaj, to ja nie będę Ci życzył tego, tylko ja teraz tutaj apeluję do wszystkich wydawców: Proszę Państwa, te książki są zarezerwowane dla Agi Zano.**

AGA ZANO: [śmiech]

MATEUSZ ADAMCZYK: [śmiech] **Bardzo Ci dziękuję za tę rozmowę, było mi niezmiernie miło, chętnie bym jeszcze pogadał, ale może spotkamy się, a na pewno spotkamy się jeszcze nie raz.**

AGA ZANO: No na pewno, bardzo Ci dziękuję za gościnę.

MATEUSZ ADAMCZYK: **Dzięki i do usłyszenia.**

AGA ZANO: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.